

Spotkanie 6

Pokarm na życie duchowe

I. Dzielenie się życiem (przy herbacie)

II. Część modlitewna:

- Modlitwa do Ducha Św.; odczytanie wybranego fragmentu z Pisma św.
- Dzielenie się Słowem Bożym: **J 6, 48-58**
- Modlitwa spontaniczna: prośba o łaskę pragnienia i coraz głębszego rozumienia codziennej Eucharystii oraz o owoce Komunii św.
- Tajemnica Różańca: Przemienienie na górze Tabor (4 Tajemnica Światła)

III. Część formacyjna:

- Dzielenie się realizacją zobowiązań
- Omówienie nowego tematu: Codzienna Eucharystia w naszym życiu (**każde małżeństwo wcześniej, w domu, zapoznaje się z tekstami wypowiedzi ks. Henri Caffarella: "Karmienie się" i "Chleb codzienny" oraz z pytaniami do tekstów;** na kręgu odbywa się dyskusja na ten temat). Tekst uzupełniający - z Katechizmu Kościoła Katolickiego: **"Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy"**: Komunia święta (par. 1384-1390); **"Owoce Komunii św."**.

Pytania i problemy :

- W jaki sposób Eucharystia, Słowo Boże i modlitwa "karmią" nasze osobiste, małżeńskie i rodzinne życie duchowe?
- Czy jest w nas pragnienie uczestniczenia w codziennej Eucharystii?
- Co robimy, aby jak najczęściej uczestniczyć w Eucharystii?
- Jakie widzimy przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne, które utrudniają nam udział w codziennej Eucharystii?

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- przeprowadzić **dialog małżeński** na temat "odżywiania" naszego życia duchowego w małżeństwie i rodzinie
- podjąć konkretną **regulę życia** dotyczącą jak najczęstszego udziału w Eucharystii
- *w ramach **modlitwy małżeńskiej** prośmy Boga o dar umiłowania Eucharystii przez nasze dzieci (wnuki), w modlitwie rodzinnej dziękujmy Panu za wszelkie owoce Komunii św. w naszym życiu rodzinnym*

Karmienie się

Życie w Chrystusie wymaga nieustannego karmienia. Inaczej marnieje i jest narażone na zgaśnięcie przy pierwszym podmuchu. Lecz nie chodzi tutaj jedynie o wegetację: to, do czego dążymy, jest niczym innym, jak pełnią życia. Ustawiczną troską ojca Caffarel'a było ukazanie, w czym tkwi ta Boża żywotność, zarówno w odniesieniu do pojedynczej osoby, jak i do małżeństwa. Stąd też stara się on przekonywać o wartości pokarmu duchowego. Ale dlaczego tak wiele niepowodzeń? Ojciec Caffarel wydaje się być kimś, kto ma duże doświadczenie: bada rzeczywistość, aby postawić diagnozę i zaproponować właściwe środki zaradcze. U progu życia nie można dostrzec niczego innego, jak tylko radość i pełnię obiecujących perspektyw. Po dwudziestu latach pojawiają się rozczarowania i niepowodzenia jawne i ukryte. Jaka jest więc diagnoza? Oziębłość i miernota. Przyczyna: brak pokarmu. Środki zaradcze: **Eucharystia, Słowo Boże, modlitwa.**

Wyjaśnienie tego stanu rzeczy wydaje mi się oczywiste. Podobnie jak organizm ludzki podupada, gdy nie zaspokajamy jego naturalnych potrzeb (brak wody, pokarmu, światła słonecznego powoduje różnego rodzaju depresje i stany anemiczne), tak też wiotczeje życie duchowe, kiedy w analogiczny sposób pozbawiamy go podstawowych środków życiowych. Mamy wtedy do czynienia z anemią duchową, spadkiem witalności, utratą smaku życia wewnętrznego. Prawdę mówiąc, zainteresowany często nie jest świadomy pogorszenia się stanu swojego zdrowia moralnego. Kiedy jednak to już staje się epidemią, wtedy katastrofa jest bliska. Wszyscy są zdziwieni, gdy nagle ma miejsce upadek. W rzeczywistości jednak degradacja nie następuje w mgnieniu oka. Zwykle jest ona następstwem długiego procesu. Wielokrotnie słyszałem takie twierdzenia: „Przez dwadzieścia lat rodzina wydawała się wręcz przykładowa, aż tu nagle...” Ale w rzeczywistości nie odbywało się to błyskawicznie – przez długi czas pogłębiał się stan osłabionej odporności.

Różne i liczne są potrzeby witalne życia wewnętrznego. Mogę wymienić przynajmniej trzy z nich. Zarówno wypowiedzi innych autorów, specjalistów z zakresu duchowości, jak i moje własne, ponad 25-letnie doświadczenie kapłańskie, przekonują mnie o ich niezbędnej konieczności. Nasze pokolenie – chociażby teoretycznie – zasłużyło sobie na zarzut niedoceniaenia **Eucharystii**. Młodzi ludzie nabrali przyzwyczajenia do przyjmowania Komunii św. głównie w niedziele, a nie w tygodniu. Lecz dlaczego zaniedbywać Komunię św. – już po ogłoszeniu dekretów Piusa X o wczesnej i częstej Komunii św.* – w tym czasie, kiedy ona jest najbardziej potrzebna: gdy trzeba przewycięzać trudności życia małżeńskiego, borykać się z niebezpieczeństwami zaangażowania politycznego, walczyć z wpływem wszechogarniającego materializmu, aby uchronić się od upadku w samym środku życia. Komunia św. jest potrzebna zwłaszcza wtedy, „gdy wykonujemy wiele rzeczy z przyzwyczajenia, a nasza droga jest monotonna i długa i koniec jej odległy, i jesteśmy sami, i nie ma żadnego pocieszenia” (P. Claudel). To nie przez przypadek Chrystus dając nam Siebie, wziął chleb, a nie jakąś inną potrawę, bardziej wyszukaną; chleb bowiem jest pokarmem codziennym. Chrześcijanie ciągle proszą Ojca o ten niezastąpiony chleb. Niekonsekwentnie jednak ci sami chrześcijanie zaniedbują wysiłek szukania tego pokarmu. Czy wierzą, że można żyć bez jedzenia?

Jest jednak jeszcze inny pokarm, nie mniej od Eucharystii niezbędny do życia duchowego, lecz ciągle zaniedbywany: **Słowo Boże** (Stary i Nowy Testament). To zobowiązuje nas, katolików, do kupienia Biblii. A może ona jest obok, może leży na stoliku lub służy jako podstawka do lampy. Czy otwieramy ją? Miłość potrzebuje środka wyrazu, wymiany, komunikacji. Np. czy ma szansę przetrwać miłość między oficerem pozostającym przez dłuższy czas daleko od swej żony, i jego żoną, jeśli przestaną do siebie pisać? Podobnie jest z naszą miłością do Boga: aby mogła przetrwać jako żywa, wymaga wiary i wysiłku poznania: „Życie wieczne, to które zostało poznane, to Ty, jedynie prawdziwy Boże”. Jednym z uprzywilejowanych środków umożliwiających zyskanie żywej wiary jest pozwolić się przeniknąć Słowem Bożym, żywym,

stworczym, odradzającym. To ono uobecnia w nas wielkie dzieła zbawcze, ono ma moc budzenia tego wszystkiego, co jest zdolne modlić się i wielbić; to ono powtarza w nas Boże obietnice, które rodzą naszą ufność; to ono odsłania nieskończoną miłość Bożą, która roznieca w nas ogień, który Chrystus przynosi na ziemię. Nic więc dziwnego, że Boże życie – wiara, nadzieja, miłość – gaśnie w tych, którzy zaniedbują słuchanie swego Boga, który mówi.

Modlitwa jest nie mniej konieczna. Ona chroni duszę przed „uduszeniem się”, kompletnym zamknięciem się – jak mówi P. Claudel. Dzięki modlitwie, ten, który czuje się uwięziony, zaczyna oddychać wolnością. Witalność odzyskiwana przez chleb Słowa i Chleb eucharystyczny może w końcu przynieść wyraźne owoce: mówiąc do Boga, czuję Jego odpowiedź, oddając się Bogu, otrzymuję Tego, który się ofiaruje. Między Bogiem i duszą dochodzi do żywej wymiany, swoistej komunii, w czasie której dusza oddycha miłością. Z czasem życie tego, kto podejmuje trud modlitwy, całe staje się modlitwą.

Wiem dobrze, że można mi zarzucić: „Jak chcesz, abyśmy w ciągu dnia przepelnionego obowiązkami zawodowymi, pracą, mieli znaleźć jeszcze czas, aby pójść na Mszę św., czytać Pismo św., modlić się?” Jednak znajdujemy czas na jedzenie i spanie, bo to jest konieczne. Pozostaje jeszcze kwestia do rozstrzygnięcia, czy chroniąc nasz organizm fizyczny przed wycieńczeniem, nie dopuszczamy jednocześnie do osłabienia i obumierania życia duchowego? Czy uważamy, że to normalne, gdy Bóg praktycznie pozostaje na marginesie naszej codzienności? Znam mężczyzn i kobiety, którzy pewnego pięknego dnia postanowili zacząć inaczej. Podporządkowali swoje życie wymaganiom chrześcijaństwa. To oczywiste, że wtedy musieli głęboko zmodyfikować swój program dnia. Nie twierdzę, że udało im się to zrobić z dnia na dzień, albo że ich program dnia nie był nigdy przewrócony do góry nogami z rozmaitych przyczyn. Jedno, o czym mogę zapewnić to to, że ci szefowie dużych zakładów, lekarze, robotnicy, matki rodzin – nie są mniej zajęci niż wy, ale ich życie zostało zupełnie odmienione dzięki Eucharystii, Słowu Bożemu, modlitwie, które znalazły właściwe miejsce w ich życiu. Dlatego nie wątpię w trwałość życia ich i ich rodzin, bo oni są żywi.

Henri Caffarel

(„*Lettre des Équipes Notre-Dame*”, mai 1955)

Chleb codzienny

Po przypomnieniu w XX wieku przywileju chrześcijan, kiedy to Pius X dał nam możliwość codziennej Komunii św., ojciec Caffarel pyta (w roku 1958), co czynimy z tym przywilejem? Minęło 50 lat – dokąd do-szliśmy? Początkowy entuzjazm i gorliwość w odniesieniu do stołu Eucharystycznego trwały krótko. Rutyna wzięła górę: błędzenie i zaniedbanie – oto dwa jej owoce, które trzeba dostrzec. Błędzenie polega na tym, że przyjmowanie Komunii św. w czasie niedzielnej Mszy św. nierzadko jest rutyną; nie przygotowujemy się do Eucharystii, a zaniedbując przygotowanie, „wystawiamy się na próbę”, jak mówił św. Paweł; działanie Łaski jest pominięte i dzień upływa w zapomnieniu Eucharystii. Zaniedbanie natomiast przejawia się w tym, że wielu chrześcijan przyzwyczało się do przyjmowania Komunii św. tylko w czasie Mszy św. niedzielnej; mało kto chodzi każdego dnia na Mszę św. i przyjmuje Komunię św. I nie jest to spowodowane ani nadmierną skrupulatnością, ani nadzwyczajnym szacunkiem dla Najświętszego Sakramentu, który często żywią niektórzy jansenści (rygoryści). Przyczyny są bardziej prozaiczne. Brak czasu, mówią jedni: niemożliwość pogodzenia z godzinami pracy, staranie się o awans; troska o przechodzenie dzieci z klasy do klasy – mówią matki rodzin. I zapewne często jest to słuszne. Lecz ileż razy jest to tylko pretekst? Doświadczenie w tym względzie jest takie, że istniejące udogodnienia oferowane dzisiaj mieszkańcom miast (Msze św. o różnych godzinach) oraz nowe uregulowania dotyczące postu Eucharystycznego, niewiele zmieniają w tej sprawie. Trzeba spojrzeć głębiej, by znaleźć prawdziwe wyjaśnienie, by zrozumieć tę niekonsekwencję chrześcijan, którzy w „Ojczyźnie” proszą o chleb każdego dnia i zarazem rezygnują z jego przyjmowania, co więcej – brakuje im szacunku i żywej wiary w odniesieniu do Eucharystii. Sprzeczki, które pojawiają się, gdy daję takie wyjaśnienie, nie zmieniają mojego zdania. Kiedy wiara i głód są za słabe, nie wystarczą do przyprowadzenia na Eucharystię; trzeba iść na nią przez proste posłuszeństwo wezwaniu Chrystusa, głoszonemu i objaśnianemu przez Kościół... Czy jednak staramy się poznać to nauczanie Kościoła? Czy kapłani dobrze przekazują to orędzie wiernym, a rodzice i wychowawcy – dzieciom? Chrześcijanie w roku 1958 zapewne wiedzą, że mogą przyjmować Komunię św., ale może zastanawiają się, czy jest to najbardziej odpowiedni dla nich model pobożności? Czy ci najlepsi, a zarazem najaktywniejsi, zrozumieli i przyjęli to, że czymś naturalnym dla każdego, zwykłego chrześcijanina powinna stać się codzienna Komunia św.? Wyraźnie precyzują to wezwanie słowa Piusa X: „Kościół pragnie, aby wszyscy wierni przybliżali się każdego dnia do stołu świętego”. Eucharystia zajmuje centralne miejsce w życiu chrześcijanina, ale nie powinna ona być oderwana od innych elementów tego życia. Cieszę się z trzech ważnych rzeczy: kultury wiary, jedynej w swoim rodzaju, polegającej na zwyczajnym kontakcie ze Słowem Bożym; modlitwy: chodzi mi o modlitwę myślną, rozumianą jako „medytacja” lub „rozmyślanie”; oraz miłości bliźniego, żywej i owocnej. Powie mi ktoś: „Ksiądz nie zna naszego życia ludzi świeckich!”. Wtedy odpowiem. To, co znam, to nie jest chrześcijaństwo ulgowe (z bonifikatą). Znam wielu chrześcijan – całkiem zwyczajnych, zapewniam was o tym, którzy sądzą, że potrzeby ich życia duchowego nie są większe od tych, które ma ciało. Tak samo pilnie starają się o zaspokojenie tych potrzeb. Nie przeczę, oczywiście, że są i tacy, którzy, mimo wielkiego pragnienia, rzeczywiście nie mogą codziennie uczestniczyć we Mszy św. Niech ci czują się uspokojeni. Bóg zna ich pragnienie i rezerwuje dla nich swoje sakramentalne łaski. Jestem przekonany, że wspaniałej przyszłości dla naszego chrześcijaństwa możemy spodziewać się wtedy, kiedy wreszcie zrozumiemy, że Msza św. i Komunia św. każdego dnia są czymś normalnym dla chrześcijan, a zwalnianie się z tego bez ważnych powodów jest dowodem wielkiego niezrozumienia tego nadzwyczajnego daru Bożej miłości, jakim jest Eucharystia. Zobaczymy wtedy rozwój powołań kapłańskich i osób konsekrowanych – karmione Eucharystią dusze dążą do coraz pełniejszego daru z siebie. Będziemy świadkami niespodziewanej płodności naszych ruchów katolickich. A sakrament małżeństwa „o wzmocnionej aktywności”, przez swoje ukierunkowanie na Eucharystię, dawać będzie właściwe sobie dojrzałe owoce wielkości, czystości i świętości małżeńskiej.

Henri Caffarel („Lettre des Équipes Notre-Dame”, mars 1958) (tłum. Elzbieta Kozyra)